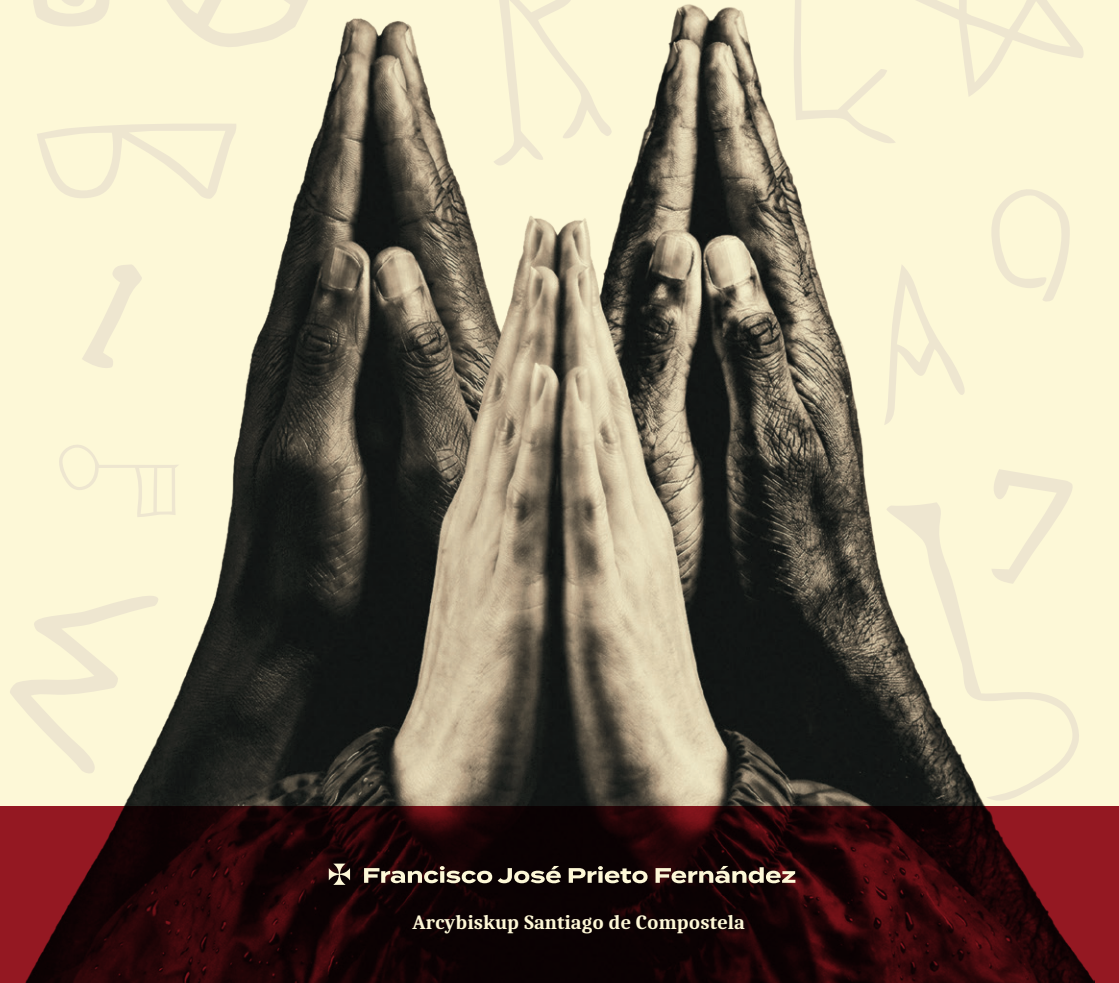
27 Ano Santo Compostelán

List pasterski

z okazji Roku Świętego Compostelańskiego 2027



✠ Francisco José Prieto Fernández

Arcybiskup Santiago de Compostela

WPROWADZENIE. Ponownie spojrzeć na gwiazdę

„Na widok gwiazdy ogarnęła ich ogromna radość” (Mt 2,10)

Drodzy bracia i siostry!

Tymi prostymi i jasnymi słowami ewangelista Mateusz opisuje wewnętrzne doświadczenie Mędrców ze Wschodu, którzy po długich dniach poszukiwań i niepewnych dróg na nowo odkrywają gwiazdę prowadzącą ich do Betlejem. To światło nie usunęło trudu podróży ani nie oszczędziło im pytań w drodze, ale przywróciło im pewność, że nie podążają bez sensu, że rzeczywistość nie jest absurdalnym labiryntem i że istnieje cel zdolny wypełnić ich nadzieję: „Gdzie jest nowo narodzony król Żydowski? Ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon” (Mt 2,2). Jak komentuje święty Leon Wielki, „znak, który rzeczywiście wprawił w ruch dalekich Mędrców i prowadził ich wytrwale aż do Pana, ten znak był bez wątpienia sakramentem tej łaski i początkiem tego powołania, które sprawiło, że Ewangelia Chrystusa nie była głoszona tylko w Judei, lecz także na całym świecie”[1].

Dlatego z ogromną radością pragnę ogłosić wam zbliżające się obchody Roku Świętego Compostelańskiego 2027, Roku łaski i przebaczenia. Otwarcie Drzwi Świętych w katedrze w Santiago, gdzie przechowywane i czczone są szczątki i pamięć apostoła świętego Jakuba Większego, jest zaproszeniem do odczucia potrzeby ponownego podniesienia wzroku ku gwieździe, która wskazuje nam Drogę. Nasze czasy są naznaczone głębokimi sprzecznościami. Ludzkość posiada dziś ogromne możliwości naukowe i technologiczne; jednak obok postępów, które poprawiają życie milionów ludzi, pojawiają się nowe formy kruchości, samotności i duchowej dezorientacji. Żyjemy w epoce naznaczonej wojnami i polaryzacjami, osłabieniem więzi wspólnotowych, niepewnością

gospodarczą i kulturową oraz rosnącą trudnością w odpowiadaniu na ostateczne pytania o sens istnienia.

Człowiek współczesny zdaje się podbijać coraz to nowe przestrzenie zewnętrzne, lecz często pozostaje zagubiony wobec własnego wnętrza. Rozwój sztucznej inteligencji, przyspieszenie technologiczne i nowe możliwości ingerencji w życie ludzkie otwierają nieznane dotąd horyzonty, a jednocześnie rodzą głębokie pytania antropologiczne i etyczne. Jak przestrzegał Romano Guardini, człowiek współczesny zyskał ogromną władzę nad światem i nad sobą samym, nie osiągnąwszy jeszcze dojrzałości moralnej i duchowej niezbędnej, by właściwie ją ukierunkować[2]. Decydujące pytanie nie dotyczy jedynie tego, co możemy zrobić, lecz tego, kim jesteśmy i ku czemu kierujemy naszą wolność. Jak już przestrzegał papież Franciszek: „Człowiek nie jest w pełni autonomiczny. Jego wolność choruje, gdy oddaje się ślepym siłom nieświadomości, bezpośrednich potrzeb, egoizmu, przemocy. W tym sensie jest nagi i bezbronny wobec własnej potęgi, która nadal rośnie, nie mając elementów, by ją kontrolować. Może dysponować mechanizmami powierzchownymi, lecz możemy twierdzić, że brakuje mu solidnej etyki, kultury i duchowości, które rzeczywiście by go ograniczały i powstrzymywały w jasnym wyrzeczeniu”[3].

W tej sytuacji historycznej Droga św. Jakuba i Rok Święty Compostelański jawią się jako opatrznościowy znak. Nie po prostu jako wydarzenie religijne czy kulturalne o wielkim znaczeniu historycznym, lecz jako wezwanie duchowe skierowane do serca naszych czasów. Jubileusz Compostelański pragnie być otwartą przestrzenią, w której człowiek współczesny może odnaleźć siebie, innych i Boga.

Droga nadal zaprasza wierzących i niewierzących, mężczyzn i kobiety, którzy szukają odpowiedzi, oraz tych, którzy ledwie dostrzegają wewnętrzny niepokój trudny do nazwania. I właśnie w tym tkwi jedna z duchowych wielkości pielgrzymki jakubowej: Droga staje się miejscem spotkania i pytań, przestrzenią, w której codzienna powierzchowność pęka, a na nowo pojawia się fundamentalne pytanie

o sens życia: „pielgrzymka odgrywa ważną rolę w naszym życiu wiary, ponieważ daje nam czas i przestrzeń do głębszego spotkania z Bogiem. Odrywa nas od rutyny i zgiełku codziennego życia oraz ofiaruje przestrzeń i ciszę potrzebne, by wyraźniej słyszeć głos Boga”[4].

Ponieważ człowiek, nawet gdy usiłuje o tym zapomnieć, pozostaje istotą poszukującą. Jak napisał święty Augustyn z Hippony na początku swoich Wyznań: „Stworzyłeś nas dla siebie, Panie, i niespokojne jest nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie”[5]. Żaden postęp techniczny, żaden dobrobyt materialny i żadna obietnica samowystarczalności nie są w stanie całkowicie uciszyć tego niepokoju, który mieszka w ludzkim sercu.

Rok Święty Compostelański 2027 pragnie być zatem wielkim zaproszeniem do nadziei. Wezwaniem, by znów wyruszyć w drogę. By wyjść ze swoich pewności i rutyn. By przejść przez osobiste i zbiorowe noce, trzymając wzrok utkwiony w gwieździe, która prowadzi do Chrystusa.

Rok Święty Compostelański 2027 pragnie ukazać się jako prawdziwe wezwanie skierowane do serca człowieka współczesnego i do sumienia naszego społeczeństwa. W czasie często naznaczonym niepewnością, wewnętrznym zmęczeniem i rozdrobnieniem Jubileusz Compostelański chce ofiarować horyzont sensu i odnowione doświadczenie nadziei.

Chce być zaproszeniem, by znów wyruszyć w drogę wobec jednej z wielkich pokus naszych czasów, która polega właśnie na zadomowieniu się w wygodzie, w rozczarowaniu, w indywidualizmie, w powierzchowności, a nawet w rezygnacji. Człowiek współczesny dysponuje środkami, by szybko się przemieszczać, lecz często utracił wewnętrznie sens drogi. Dużo się przemieszcza, ale coraz mniej wie, ku czemu naprawdę kierować swoje istnienie. Pielgrzymka jakubowa przypomina natomiast, że żyć to iść, że istnieć to szukać i że człowiek w pełni rozumie swoje życie dopiero wtedy, gdy doświadcza go jako powołania i jako wędrówki.

Rok Święty chce pomóc nam wyjść ze swoich pewności i rutyn. Wezwanie skierowane przez Boga do Abrahama — „Wyjdź z twojej ziemi" (Rdz 12,1) — przenika całą historię biblijną i zachowuje zdumiewającą aktualność. Także my musimy nieraz porzucić fałszywe pewności, którymi staramy się chronić: samowystarczalność, konsumpcjonizm, obojętność religijną, absolutyzację dobrobytu czy iluzję pełnej kontroli nad naszym życiem i przyszłością. Droga św. Jakuba ma właśnie tę zdolność wytrącania z zadomowienia: pielgrzym szybko uczy się, że nie kontroluje wszystkiego, że potrzebuje innych, że musi zaakceptować swoją kruchość i że życie opiera się także na bezinteresowności, zaufaniu i darze.

Dlatego Jubileusz Compostelański chce być również wezwaniem do odzyskania życia wewnętrznego. Żyjemy w kulturze często zdominowanej przez hałas, rozproszenie i przyspieszenie. Człowiek dzisiejszy naraża się na utratę zdolności kontemplacji i słuchania: „kryzys czasu zostanie przezwyciężony dopiero wtedy, gdy *vita activa*, pogrążona w kryzysie, na nowo przyjmie w swoje łono *vita contemplativa*"[6]. Przesycony bodźcami, często kończy odłączony od siebie samego i od zasadniczych pytań egzystencji. Droga oferuje natomiast pedagogię ciszy i powolności. Trud marszu, ascetyzm pielgrzyma, kontemplacja natury i bezinteresowne spotkanie z innymi wędrowcami powoli oczyszczają wewnętrzny wzrok i pozwalają, by na nowo wypłynęły wielkie pytania ludzkiego serca, o Boga i o siebie samego.

Rok Święty chce być także zaproszeniem do przejścia przez osobiste i zbiorowe noce bez poddawania się rozpaczy. Nie możemy bowiem ignorować cieni naszych czasów. W życiu wielu osób istnieją głębokie rany: ciche samotności, kruchość rodzin, niepewność zatrudnienia, cierpienia psychiczne, wojny, przymusowe migracje, ubóstwo i nowe formy wykluczenia. Do tego dochodzi pewien mrok duchowy, który dotyka szerokich obszarów naszej kultury i prowadzi do życia „tak, jakby Bóg nie istniał"[7]. Człowiek współczesny często doświadcza egzystencjalnego zmęczenia, trudnego do nazwania.

Właśnie dlatego hasło Roku Świętego ma tak znaczącą siłę: „Na widok gwiazdy ogarnęła ich ogromna radość" (Mt 2,10). Mędrcy odnaleźli radość nie dlatego, że trudy drogi nagle zniknęły, ale dlatego, że na nowo odkryli światło, które kierowało ich krokami. Gwiazda nie usunęła nocy, ale pozwoliła im ją przejść. Podobnie wiara chrześcijańska nie usuwa automatycznie cierpienia ani sprzeczności historii; oferuje jednak światło zdolne nadać sens drodze i podtrzymać nadzieję nawet pośród ciemności: „Światło wiary nie rozprasza wszystkich naszych ciemności, ale jak lampa prowadzi nasze kroki w nocy, i to wystarcza, by iść"[8].

W tym sensie Rok Święty Compostelański chce pomóc odkryć na nowo, że nadzieja chrześcijańska nie jest naiwnością ani zwykłym optymizmem. Nadzieja rodzi się ze spotkania z Jezusem Chrystusem, umarłym i zmartwychwstałym, zwycięzcą grzechu i śmierci: „życie chrześcijańskie jest drogą, która potrzebuje również mocnych momentów, aby karmić i umacniać nadzieję, niezastąpioną towarzyszkę, która pozwala dostrzec cel: spotkanie z Panem Jezusem"[9]. Tylko nadzieja większa od naszych własnych możliwości może w pełni podtrzymać ludzką egzystencję: „mocą nadziei, w której zostaliśmy zbawieni, patrząc na upływający czas, mamy pewność, że historia ludzkości i historia każdego z nas nie zmierzają ku ślepemu punktowi czy ciemnej otchłani, lecz ukierunkowane są na spotkanie z Panem chwały"[10]. Człowiek potrzebuje „wielkiej nadziei", która wykracza poza cząstkowe i kruche wyniki historii, a „ta wielka nadzieja może być tylko Bogiem, który ogarnia wszechświat i który może nam zaproponować i dać to, czego sami osiągnąć nie możemy"[11]. Dlatego Jubileusz Compostelański jest powołany, by być wydarzeniem głęboko duchowym i ewangelizacyjnym. Okazją do ponownego odnalezienia Boga, do doświadczenia miłosierdzia, do pojednania się z samym sobą i z innymi, do odkrycia na nowo piękna wiary i do ponownego otwarcia życia na horyzont transcendencji.

Droga św. Jakuba była historycznie drogą nawrócenia. Pielgrzymka zawsze pociąga za sobą wewnętrzną przemianę. Pielgrzym przybywa

do Composteli w jakiś sposób innym niż ten, który rozpoczął drogę, ponieważ nauczył się czegoś o sobie, o innych i o Bogu. Doświadczył własnej kruchości, a także siły braterstwa; odkrył, że życie nie opiera się tylko na skuteczności i wydajności, ale także na bezinteresowności, pięknie i nadziei.

W tym kontekście Rok Święty Compostelański 2027 chce być również wezwaniem skierowanym do Kościoła. Zaproszeniem do odnowienia jego zapału ewangelizacyjnego i zdolności przyjmowania. Droga ofiaruje Kościołowi niezwykłą okazję, by zbliżyć się do człowieka współczesnego nie z pozycji narzucania, lecz towarzyszenia; nie z pozycji nostalgii, lecz pokornego i radosnego świadectwa Ewangelii. Jak zachęcał nas święty Paweł VI: „Zachowajmy słodką i pokrzepiającą radość ewangelizowania, nawet wtedy, gdy trzeba siać we łzach. Czyńmy to — jak Jan Chrzciciel, jak Piotr i Paweł, jak inni Apostołowie, jak owa rzesza podziwu godnych ewangelizatorów, którzy następowali po sobie w ciągu dziejów Kościoła — z wewnętrznym zapałem, którego nikt i nic nie zdoła zgasić. Niech to będzie największa radość naszych ofiarowanych żyć. A niech dzisiejszy świat — który szuka niekiedy z lękiem, niekiedy z nadzieją — będzie mógł przyjąć w ten sposób Dobrą Nowinę nie przez ewangelizatorów smutnych i zniechęconych, niecierpliwych czy lękliwych, lecz przez szafarzy Ewangelii, których życie promieniuje zapałem tych, którzy najpierw w samych sobie przyjęli radość Chrystusa, i godzą się poświęcić swoje życie zadaniu głoszenia królestwa Bożego i zaszczepiania Kościoła w świecie”[12].

Wielu pielgrzymów nosi w swoich „plecakach” niewidzialne rany, niewypowiedziane pytania, duchowe poszukiwania, a nawet niejasną tęsknotę za Bogiem. Kościół jest powołany, by towarzyszyć tym poszukiwaniom z bliskością i miłosierdziem: prosta rozmowa, braterskie przyjęcie, liturgia sprawowana z pięknem i głębią, kościół otwarty na ciszę, sakrament pojednania ofiarowany z cierpliwością i człowieczeństwem czy zwykłe świadectwo wspólnoty wierzących mogą stać się miejscami, w których osoba na nowo doświadcza, że Bóg wciąż wychodzi jej na spotkanie.

Dlatego Rok Święty Compostelański chce być również szkołą braterstwa. W świecie spolaryzowanym i rozdrobnionym Droga przypomina, że nikt nie zbawia się sam[13]. Pielgrzymi idą naprzód podtrzymywani często małymi gestami wzajemnej pomocy, wspólną gościnnością, nieoczekiwaną rozmową czy solidarnością zrodzoną ze wspólnego zmęczenia. Droga uczy, że człowiek nie spełnia się, izolując się, lecz ucząc się iść z innymi.

Wreszcie Jubileusz Compostelański pragnie ponownie wskazać Chrystusa jako ostateczny horyzont ludzkiej drogi. Gwiazda prowadzi do Betlejem, tak jak Droga prowadzi do spotkania. Każda autentyczna pielgrzymka chrześcijańska jest w gruncie rzeczy pielgrzymką do Chrystusa, w którym człowiek odkrywa w pełni swoją prawdę, swoją godność i swoją nadzieję.

Jak napisał święty Jan Paweł II, Jezus Chrystus jest „centrum wszechświata i historii”[14]. I tylko wychodząc od Niego, Słowa Wcielonego, człowiek może w pełni zrozumieć, kim jest i dokąd zmierza (por. GS 22), ponieważ „w Jezusie Chrystusie to wspaniałe człowieczeństwo znajduje drogę, prawdę i życie, otwierając każdemu z nas ścieżkę wzrastania ku pełni”[15]. Rok Święty Compostelański chce pomóc właśnie w tym: ponownie podnieść wzrok ku gwieździe, by odnaleźć radość podążania ku nadziei, która nie zawodzi (por. Rz 5,5), ku Chrystusowi, „nadziei naszej” (1 Tm 1,1).

Przypisy

1. Święty Leon Wielki, Kazanie XXXV, 1. O Objawieniu Pańskim 5 (BAC 291, s. 140).
2. R. Guardini, *El ocaso de la Edad Moderna* (Madryt 1958), s. 112.
3. Franciszek, Encyklika *Laudato si’* (Rzym 2015), nr 105.
4. Leon XIV, Przemówienie do pielgrzymów z Łotwy (24 listopada 2025).
5. Święty Augustyn z Hippony, *Wyznania* I, 1, 1 (BAC 11, s. 6).
6. Por. Byung-Chul Han, *El aroma del tiempo* (Barcelona 2020), s. 11. Tego samego autora zob. także *La sociedad del cansancio* (Barcelona 2021^2).
7. Benedykt XVI, Audiencja generalna (14 listopada 2012).
8. Franciszek, Encyklika *Lumen fidei* (Rzym 2013), nr 57.

9. Franciszek, Bulla ogłaszająca Jubileusz Zwyczajny 2025 *Spes non confundit* (Rzym 2024), nr 5.
10. Franciszek, *Spes non confundit*, nr 19.
11. Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi* (Rzym 2007), nr 31.
12. Święty Paweł VI, Adhortacja apostolska *Evangelii nuntiandi* (Rzym 1975), nr 80.
13. Franciszek, Encyklika *Fratelli tutti* (Rzym 2020), nr 32.
14. Święty Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis* (Rzym 1979), nr 1.
15. Leon XIV, Encyklika *Magnifica humanitas* (Rzym 2026), nr 1.

I. Człowiek pielgrzym

Doświadczenie drogi głęboko należy do kondycji ludzkiej. Życie nie jest rzeczywistością statyczną ani zwykłym trwaniem w miejscu. Człowiek jest istotą w drodze, bo każde ludzkie istnienie ma strukturę pielgrzymowania. Niewątpliwie jednym z najbardziej płodnych obrazów tradycji chrześcijańskiej był zawsze obraz *homo viator*, człowieka pielgrzyma. Nie jesteśmy istotami zadomowionymi na stałe. Zamieszkujemy czas i historię tymczasowo, szukając pełni, która zawsze nas przerasta: „Droga do Composteli, jak każde dzieło człowieka, jest znakiem, i tak Droga oznacza w ostatecznym rozrachunku życie ludzkie. Iść i pielgrzymować bez ojczyzny na wygnaniu tego świata. Trud drogi wskazuje nam, że każdy człowiek jest w istocie *viator*, pielgrzymem, stworzonym przez Boga i wyzwolonym przez Chrystusa, którego uznanie własnej stworzoności jest filarem Drogi, znajdującej swoją największą wielkość w ugruntowaniu godności, w świętości każdego i wszystkich ludzi”[16].

Ta intuicja przenika zarówno Pismo Święte, jak i myśl chrześcijańską. Abraham słyszy głos Boga, który mówi do niego: „Wyjdź z twojej ziemi” (Rdz 12,1). Izrael przemierza pustynię w wyjściu ku ziemi obiecanej. Uczniowie idą za Chrystusem, podążając za Nim (por. Mk 1,17; 8,34), który objawia się jako droga prowadząca nas do Ojca (por. J 14,6). Dlatego wierzący przemierza swoją drogę świadomy, że odbywa pielgrzymkę ku ostatecznemu spotkaniu z Ojcem: „Jezus jest drogą, a Ojciec jest tam, gdzie droga dobiega końca. Jezus nie jest tylko drogą w tym sensie, że swoim nauczaniem jako mistrz prowadzi do życia; jest drogą, która prowadzi do Ojca, bo sam jest prawdą i życiem. On jest drogą życia i prawdy. By iść do Ojca, trzeba iść za Jezusem. On jest także bramą (J 10,9), ponieważ iść do Boga to wejść w Niego, przejść przez Niego”[17].

Sam Kościół rodzi się jako lud pielgrzymujący w historii, jak przypomina nam sam Sobór Watykański II, cytując świętego Augustyna: „Kościół »pielgrzymuje wśród prześladowań świata i

pocieszeń Bożych«, głosząc krzyż i śmierć Pana, aż przyjdzie (por. 1 Kor 11,26)" (LG 8). *List do Diogneta* (V, 5.9) wspaniale opisuje tę chrześcijańską kondycję: „Zamieszkują własne ojczyzny, ale jak przybysze; uczestniczą we wszystkim jak obywatele, a wszystko znoszą jak cudzoziemcy; każda obca ziemia jest dla nich ojczyzną, a każda ojczyzna obcą ziemią… Spędzają życie na ziemi, ale mają swoje obywatelstwo w niebie".

Mężczyzna i kobieta współcześni, choć często żyją rozproszeni hałasem i pośpiechem, wciąż doświadczają wewnętrznie tej pielgrzymiej kondycji. Trwa pytanie o sens, o przeznaczenie, o prawdę i o szczęście. To podążanie nie jest czymś niespójnym, lecz głęboko wiąże się z transcendencją i życiem po śmierci.

W tym kontekście Droga św. Jakuba jawi się jako wielka metafora egzystencjalna i duchowa. Pielgrzym szybko odkrywa, że chodzenie przemienia spojrzenie, powolność oczyszcza, a wysiłek wytrąca z zadomowienia. Cisza przywraca pytaniom głębię, a życie wśród nieznajomych ukazuje potrzebę braterstwa. Dlatego „pielgrzymi Drogi św. Jakuba dobrze wiedzą, że w plecaku należy nosić tylko to, co najistotniejsze"[18].

Nie jest przypadkiem, że tylu mężczyzn i kobiet, nawet wyraźnie oddalonych od wiary, czuje się przyciąganych doświadczeniem pielgrzymowania. Droga zaprasza właśnie do zwolnienia, do słuchania, do innego zamieszkiwania czasu. Pojawiają się w niej na nowo fundamentalne pytania, które zwykłe życie często wycisza: co naprawdę podtrzymuje moje istnienie? Czego oczekuję? Co kocham? Co trwa? Dlatego „pielgrzymem jest ten, kto opuszcza swój dom, porzuca ojczyznę i wyrusza do dalekiej krainy, by zmienić swoją sytuację. Jest to wybór, by przedłożyć bycie nad posiadanie… Nie można wyruszyć na Drogę, być pielgrzymem, bez tego, by w duszy zagnieździło się poczucie, że jako cudzoziemiec można osiągnąć rzeczywistość lepszą od tej, którą się porzuciło"[19].

Podczas jednej ze swoich ostatnich audiencji papież Franciszek, w obecności ponad 5000 włoskich pielgrzymów i wolontariuszy Drogi św. Jakuba, w bazylice św. Piotra, przypomniał nam prawdziwy sens pielgrzymki do Santiago w trzech znakach:

> „Pierwszym jest cisza. Droga przeżywana w ciszy pozwala ci słuchać, słuchać sercem, i tak znaleźć w marszu, przez wysiłek, odpowiedzi, których szuka twoje serce, bo twoje serce zadaje sobie pytania… Po drugie, Ewangelia… Pielgrzymowanie dokonuje się przez ponowne odczytywanie drogi, którą przeszedł Jezus, aż do ostatecznego daru z siebie. Droga jest tym prawdziwsza, tym bardziej chrześcijańska, im bardziej prowadzi nas do wyjścia z siebie i do dobrowolnego oddania się w służbie innym. A to właśnie czyni Duch Święty, gdy codziennie czytamy Ewangelię… Trzecim elementem pielgrzymki jest to, co nazwałem »protokołem z Mt 25«: »Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili« (Mt 25,40). Cisza, Ewangelia i czynienie dobra najmniejszym, najbardziej pokrzywdzonym. Zawsze czyniąc dobro. W drodze bądźcie uważni na innych, zwłaszcza na tych, którzy najbardziej walczą, na tych, którzy upadli, na tych, którzy są w potrzebie”[20].

Wszystko to czyni z Drogi św. Jakuba prawdziwą pedagogię duchową dla naszych czasów: powoli wychowuje do istotnych wymiarów istnienia, które często zostały osłabione lub zepchnięte na margines, takich jak cisza, życie wewnętrzne, cierpliwość, wysiłek, kontemplacja, bezinteresowność i otwartość na drugiego.

Prawdziwa droga dokonuje się także we wnętrzu osoby. Krok po kroku, dzień po dniu, Droga demontuje fałszywe pewności i zmusza do ponownego odnalezienia siebie. Zmęczenie, prostota codziennego życia, ograniczenie potrzeb, kontakt z naturą i powolny rytm marszu pomagają odzyskać bardziej autentyczną relację z czasem, z ciałem i z własnym wnętrzem. Słowami Benedykta XVI: „Zmęczenie marszem, różnorodność krajobrazów, spotkanie z ludźmi innej narodowości otwierają ich na to, co najgłębsze i wspólne, co łączy nas jako ludzi:

istoty poszukujące, istoty potrzebujące prawdy i piękna, doświadczenia łaski, miłości i pokoju, przebaczenia i odkupienia. A w najskrytszej głębi wszystkich tych ludzi rozbrzmiewa obecność Boga i działanie Ducha Świętego. Tak, każdemu człowiekowi, który zachowuje ciszę w swoim wnętrzu i zachowuje dystans wobec pożądań, pragnień i bieżących zajęć, człowiekowi, który się modli, Bóg daje światło, by Go znalazł i rozpoznał Chrystusa. Kto pielgrzymuje do Santiago, czyni to w gruncie rzeczy przede wszystkim po to, by spotkać Boga, który, odbity w majestacie Chrystusa, przyjmuje go i błogosławi, gdy dociera do Portyku Chwały"[21].

W tym sensie pielgrzymka jakubowa stanowi doświadczenie głęboko kontrkulturowe. Podczas gdy współczesne społeczeństwo nieustannie popycha ku produktywności, natychmiastowości i przyspieszonej konsumpcji doświadczeń, Droga uczy zatrzymać się, słuchać i kontemplować, wobec stałej nadaktywności, która rozprasza uwagę, utrudnia wewnętrzną ciszę i w końcu osłabia zdolność dostrzegania tego, co istotne. Jak syn marnotrawny z Ewangelii, pielgrzym może odnaleźć siebie właśnie wtedy, gdy porzuca drogi samowystarczalności i na nowo wyrusza ku domowi Ojca (por. Łk 15,18).

Droga, przeciwnie, zmusza do patrzenia inaczej. Pielgrzym uczy się godzić z ciszą, odkrywa wartość powolnych rozmów, bezinteresownych spotkań, drobnych gestów wzajemnej pomocy. Chrześcijanin wie, że cisza nie jest pustką, lecz przestrzenią, w której może rozbrzmieć Słowo Boże. Pielgrzym, który idzie spokojnie, uczy się stopniowo słuchać nie tylko odgłosu swoich kroków, ale także pytań swojego serca i dyskretnego głosu Pana, który wciąż przemawia pośród historii. Droga sprzyja w ten sposób doświadczeniu duchowemu podobnemu do doświadczenia uczniów z Emaus (por. Łk 24,13nn): sam Chrystus staje się towarzyszem drogi, rozjaśnia życie człowieka i na nowo rozpala nadzieję w zmęczonym sercu.

Ponadto Droga wychowuje duchowo do świadomości kruchości. Pielgrzym doświadcza swoich fizycznych granic, zmęczeń i słabości.

Wszystko to należy do autentycznej pielgrzymki chrześcijańskiej. W kulturze, która dąży do natychmiastowego usunięcia wszelkiej niewygody i wszelkiego cierpienia, Droga przypomina, że dojrzewanie duchowe przechodzi także przez wytrwałość, cierpliwość i zdolność przechodzenia przez noc podtrzymywanym nadzieją.

Pielgrzym odkrywa tak, że krzyż należy do drogi chrześcijańskiej, bo sam Jezus wezwał swoich uczniów, by wzięli krzyż i szli za Nim (por. Łk 9,23); uczy się, że właśnie w kruchości może objawić się łaska Boża: „Pielgrzymi zwykle wyruszają nocą i często ta początkowa ciemność drogi może ich przestraszyć. Możemy przywołać hymn nieszporów *Noc jest czasem zbawienia*, by powiedzieć, że jeśli idziemy w dobrym towarzystwie, trudności marszu i niebezpieczeństwo zbłądzenia maleją. To Pan nas prowadzi, On jest Panem historii i każdej z naszych historii, On określa czasy. My idziemy za Nim, co więcej, idziemy z Nim jako członkowie jednego ciała”[22].

Pielgrzym odkrywa też, że potrzebuje innych i że nikt nie dociera do celu sam. W czasie, gdy tak często wywyższa się samowystarczalność i indywidualizm, to doświadczenie ma ogromną siłę uczłowieczającą. Droga przypomina, że istota ludzka jest z natury relacyjna i że tylko w braterstwie może w pełni zrozumieć własną godność. Ponadto pielgrzymowanie wychowuje do prawdy głęboko ewangelicznej, którą już przypominaliśmy: nikt nie zbawia się sam[23]. Pielgrzym potrzebuje pomocy, gościnności, przyjęcia i towarzystwa. Uczy się przyjmować, a także dzielić się. Doświadczenie Drogi często łamie bariery społeczne, kulturowe czy ideologiczne i rodzi proste braterstwo zrodzone ze wspólnej bezbronności. W tym objawia się coś istotnego z Ewangelii. Kościół jest ludem pielgrzymującym, który idzie zjednoczony ku Królestwu Bożemu, wzajemnie podtrzymując się w wierze i miłości.

Dlatego Droga św. Jakuba nie jest jedynie starożytnym szlakiem pielgrzymim ani cennym itinerarium kulturowym. Jest także szkołą duchową dla dzisiejszego człowieka. Pedagogią wiary i człowieczeństwa, żywotnym szlakiem, na którym można jeszcze

nauczyć się, że życie nie polega po prostu na szybszym posuwaniu się naprzód, lecz na podążaniu z sensem; nie na gromadzeniu doświadczeń, lecz na odkrywaniu kierunku; nie na zamykaniu się w sobie, lecz na otwieraniu się na Boga, na innych i na nadzieję, która nie gaśnie ani nie zawodzi (por. Rz 5,5).

Przybycie do Santiago de Compostela i przejście przez Drzwi Święte symbolicznie wyrażają tę wewnętrzną przemianę. Pielgrzym rozumie, że każda pielgrzymka chrześcijańska jest w gruncie rzeczy obrazem całego życia zwróconego ku ostatecznemu spotkaniu z Bogiem. Santiago de Compostela nie jest po prostu końcem wędrówki; jest znakiem ostatecznego przeznaczenia człowieka, powołanego do komunii z Chrystusem (por. 1 Kor 1,9): „To zjednoczenie Chrystusa z człowiekiem jest samo w sobie tajemnicą, z której rodzi się »nowy człowiek«, powołany do uczestnictwa w życiu Bożym, stworzony na nowo w Chrystusie, w pełni łaski i prawdy”[24].

Dlatego Droga św. Jakuba może dziś stać się prawdziwym itinerarium ewangelizacji i odnowy duchowej. Nie tylko dlatego, że zachowuje ogromne bogactwo historyczne i kulturowe, ale dlatego, że nadal oferuje doświadczenie głęboko ludzkie i chrześcijańskie: doświadczenie odkrywania, że życie jest drogą, że Chrystus towarzyszy pielgrzymowi i że nawet pośród nocy historii wciąż świeci gwiazda prowadząca ku radości spotkania z Bogiem. Dlatego „innym skarbem, o którym nie możemy zapomnieć w naszej sakwie [pielgrzymów], jest Wiatyk pielgrzyma. Chleb Słowa i Eucharystii jest nam jeszcze bardziej potrzebny niż pokarm materialny, ponieważ otwiera nam drogę zbawienia”[25].

Przypisy

16. Eugenio Romero Pose, *El hombre como peregrino* (Madryt 2021), s. 11.
17. Ysabel de Andía, *Homo Viator. Antropología del camino espiritual* (Madryt 2017), s. 10.
18. Leon XIV, Pozdrowienie na spotkaniu z biskupami Hiszpanii (Madryt, 8 czerwca 2026).
19. Eugenio Romero Pose, *El hombre como peregrino*, s. 12.

20. Franciszek, Przemówienie do włoskich pielgrzymów Drogi św. Jakuba wspieranych przez Dzieło Don Guanelli (19 grudnia 2024).
21. Benedykt XVI, Homilia podczas Mszy Świętej na placu Obradoiro (Santiago de Compostela, 6 listopada 2010).
22. Leon XIV, Pozdrowienie na spotkaniu z biskupami Hiszpanii (Madryt, 8 czerwca 2026).
23. Franciszek, *Fratelli tutti*, nr 32, 54 i 137.
24. Święty Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 18.
25. Leon XIV, Pozdrowienie na spotkaniu z biskupami Hiszpanii (Madryt, 8 czerwca 2026).

II. Na Drodze św. Jakuba odradza się radość

Ogromna radość, która napełnia Mędrców (por. Mt 2,10), wyraża jedno z najgłębszych i najjaśniejszych uczuć każdego autentycznie chrześcijańskiego doświadczenia: radość, która rodzi się ze spotkania z Bogiem. Mędrcy ze Wschodu, po przebyciu niepewnych dróg i przejściu przez ciemność nocy, doświadczają przepełniającej radości, gdy na nowo odkrywają gwiazdę, która kieruje ich kroki ku Betlejem. Nie chodzi o powierzchowne czy przemijające wzruszenie, lecz o głęboką pewność, że ich poszukiwanie ma sens, że nie idą sami i że istnieje światło zdolne prowadzić ich ku prawdzie.

Także dziś wielu mężczyzn i kobiet żyje w poszukiwaniu. Być może nie zawsze potrafią nazwać to, czego pragną, ale pozostają wewnętrznie niespokojni. Pośród tylu hałasów i nadmiarów, które rozdrabniają nas od wewnątrz, ludzkie serce nadal szuka prawdziwej radości, która nie byłaby ulotna ani zwodnicza. Dziś mamy niezliczone możliwości rozrywki i konsumpcji, ale nie zawsze znajdujemy głębokie powody, by mieć nadzieję i żyć w pełni. Mnożą się oferty natychmiastowego dobrobytu, lecz trwa cicha tęsknota za głębią, pojednaniem i wewnętrznym pokojem. W tym kontekście Droga św. Jakuba nadal jawi się jako doświadczenie szczególnie znaczące, ponieważ jest przede wszystkim kontekstem ludzkim i duchowym, w którym wielu mężczyzn i kobiet na nowo odnajduje radość podążania ku celowi, który nadaje życiu sens.

Wielu pielgrzymów przybywa na Drogę, niosąc ze sobą wewnętrzne zmęczenia, niewidzialne rany, niewypowiedziane pytania lub jeszcze mgliste poszukiwania duchowe. Niektórzy przybywają wyraźnie z motywacji wiary; inni szukają po prostu ciszy, odpoczynku lub nowego początku. Ale Droga św. Jakuba ma zdolność otwierania wewnętrznych przestrzeni, w których człowiek na nowo słucha samego siebie i gdzie mogą odrodzić się wielkie pytania istnienia. Dlatego w tym Roku Świętym, czyniąc własnymi słowa papieża Leona XIV, „pragniemy

wejść w dialog ze wszystkimi mężczyznami i kobietami naszych czasów, z którymi dzielimy wydarzenia, pytania i aspiracje ludzkości”[26].

I właśnie tam często zaczyna się nieoczekiwane doświadczenie radości. Nie powierzchownej radości, która zależy wyłącznie od sprzyjających okoliczności, lecz radości głębszej, zrodzonej z ponownego odkrycia tego, co istotne. Pielgrzym szybko uczy się, że prawdziwa radość nie wypływa z gromadzenia dóbr, z sukcesu czy z samowystarczalności, lecz ze zdolności życia w pojednaniu z samym sobą, z innymi i z Bogiem.

Tradycja chrześcijańska dobrze wie, że radość stanowi jeden z najautentyczniejszych znaków Ewangelii. Gdy człowiek naprawdę spotyka Chrystusa, rodzi się w nim coś nowego. Wiara nie zamyka człowieka w smutku ani w strachu, lecz poszerza serce i przywraca nadzieję. Dlatego papież Franciszek przypominał od początku swojego pontyfikatu, że „radość Ewangelii napełnia serce i całe życie tych, którzy spotykają Jezusa. Ci, którzy dają się przez Niego zbawić, są wolni od grzechu, smutku, wewnętrznej pustki, izolacji. Wraz z Jezusem Chrystusem radość stale rodzi się i odradza”[27].

W ciszy Drogi wielu pielgrzymów na nowo odkrywa piękno modlitwy, wartość szczerej rozmowy, głębię przyjaźni zrodzonej ze wspólnej kruchości czy wewnętrzny pokój płynący z poczucia, że ktoś im towarzyszy. Doświadczenie wspólnego marszu tworzy proste i prawdziwe więzi. Na Drodze często znikają zwyczajowe maski społeczne, a osoba ukazuje się taka, jaka jest: bezbronna, potrzebująca pomocy i otwarta na przyjęcie ze strony innych.

Ta prosta braterskość jest również źródłem radości, bo ten, kto pielgrzymuje, potrzebuje pomocy, a sam może stać się pomocą dla innych. W świecie często naznaczonym indywidualizmem i obojętnością Droga na nowo uczy, że życie ludzkie osiąga swoją najgłębszą prawdę w komunii i w darze z siebie. Dlatego „Kościół uważa za towarzyszy drogi wszystkich tych, którzy szczerze szukają

»prawdy, dobra i piękna«, uznając ich za »cennych sojuszników« w obronie godności każdej osoby i w ochronie stworzenia”[28].

Ponadto radość Drogi ma wymiar ściśle duchowy i chrześcijański, który znajduje swoją pełnię w spotkaniu z Panem. Jak Mędrcy prowadzeni przez gwiazdę, także człowiek współczesny potrzebuje znaków, które ukierunkują jego drogę pośród niepewności historii. A Droga św. Jakuba nadal oferuje tę możliwość: możliwość ponownego spotkania Chrystusa, światła, które oświeca całe ludzkie istnienie, bo „tajemnica człowieka tylko w tajemnicy Słowa Wcielonego naprawdę się wyjaśnia” (GS 22).

Gwiazda, którą kontemplowali Mędrcy, nie usunęła trudności podróży, ale pozwoliła im rozpoznać, że nie błądzą bez celu. Także dziś wiara chrześcijańska nie usuwa automatycznie prób i ciemności życia, lecz oferuje światło zdolne podtrzymać nadzieję i na nowo otworzyć serce na radość.

W tym sensie Rok Święty Compostelański 2027 chce być wielkim zaproszeniem do odzyskania radości wiary. Radości pokornej i pogodnej, zgodnej z trudnościami drogi, ale silniejszej niż lęk i rozczarowanie. Jest to radość doświadczenia, że życie ma sens i że ostatecznym horyzontem istnienia nie jest ciemność, lecz komunia z Bogiem.

Dlatego Droga św. Jakuba pozostaje dziś prawdziwą szkołą nadziei i radości chrześcijańskiej. Pośród ludzkości często zmęczonej i zdezorientowanej wciąż przypomina, że istnieje gwiazda zdolna kierować nasze kroki i że ten, kto pozwoli się przez nią prowadzić, może doświadczyć także dziś ogromnej radości spotkania z Chrystusem: „Pielgrzymować to nie znaczy po prostu odwiedzić jakieś miejsce, by podziwiać jego skarby natury, sztuki czy historii. Pielgrzymować znaczy raczej wyjść z siebie, by spotkać Boga tam, gdzie On się objawił, tam gdzie łaska Boża ukazała się ze szczególnym blaskiem i wydała obfite owoce nawrócenia i świętości wśród wierzących”[29].

Przypisy

26. Leon XIV, *Magnifica humanitas*, nr 2.
27. Franciszek, Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium* (Rzym 2013), nr 1.
28. Leon XIV, *Magnifica humanitas*, nr 23.
29. Benedykt XVI, Przemówienie podczas wizyty w katedrze w Santiago de Compostela (6 listopada 2010).

III. Kościół, który przyjmuje i towarzyszy

Wielkie zadanie ewangelizacyjne Roku Świętego Compostelańskiego nie będzie polegało głównie na mnożeniu strategii czy działań, lecz na tym, by poprzez wspólnoty żywe, gościnne i miłosierne przejrzyście ukazywać oblicze Chrystusa. To zmusza nas do postawienia pytania, jak dziś głosić Ewangelię w kulturze, która często żyje tak, jakby Bóg nie istniał, a jednocześnie ukazuje oznaki odnowionego poszukiwania horyzontu transcendentnego, zwłaszcza wśród młodszych pokoleń. Znajdujemy się w sytuacji paradoksalnej. Z jednej strony jesteśmy świadkami procesu sekularyzacji, który głęboko przemienił świadomość naszych społeczeństw. Bóg nie jawi się już wielu jako konieczny punkt odniesienia, by rozumieć świat, kierować postępowaniem czy nadawać kierunek istnieniu. Jak przestrzegał święty Jan Paweł II, nasza kultura przechodzi przez „swego rodzaju zaćmienie poczucia Boga i człowieka”[30]. Gdy Bóg znika z horyzontu, ciemnieje także prawda o istocie ludzkiej, jej godności, jej powołaniu i jej przeznaczeniu.

Z drugiej strony właśnie pośród tego zaćmienia trwa poszukiwanie, które wypływa na powierzchnię u tak wielu pielgrzymów przemierzających Drogi św. Jakuba. Ta sama pozornie samowystarczalna kultura ujawnia również objawy głębokiego niepokoju duchowego. Pod powierzchnią społeczeństwa, które zdaje się zadowolone z dobrobytu materialnego, wyłaniają się pytania, które nie znajdują odpowiedniej odpowiedzi w dominujących dyskursach. Niepewność wobec przyszłości, kruchość więzi międzyludzkich, cierpienie, doświadczenie samotności, świadomość własnych ograniczeń i pragnienie autentyczności nadal budzą w wielu osobach poszukiwanie czegoś, co przekracza to, co natychmiastowe.

Szczególnie znaczące jest zjawisko, które obserwujemy u licznych młodych ludzi. Chociaż wielu z nich dorastało z dala od zwyczajowej praktyki religijnej i ma skromną wiedzę o tradycji chrześcijańskiej, niemało z nich przejawia nową wrażliwość na kwestie duchowe i

pytanie o wiarę. Szukają autentycznych doświadczeń, odrzucają dyskursy czysto ideologiczne, okazują zainteresowanie ciszą, życiem wewnętrznym, kontemplacją modlitewną i chrześcijańskim sensem życia. Jest to bezpośrednie wezwanie do Kościoła, do naszych wspólnot i ruchów, byśmy na nowo przemyśleli przyjmowanie i towarzyszenie tym młodym ludziom.

Nie wystarczą strategie duszpasterskie ani gotowe odpowiedzi: mężczyźni i kobiety naszych czasów potrzebują świadków. Potrzebują spotkać wspólnoty zdolne przejrzyście ukazać pojednane człowieczeństwo, pogodną radość i wiarygodną nadzieję. Jak nadal mówić o Jezusie Chrystusie w świecie, który zdaje się tracić zdolność słuchania? Jak ewangelizować ludzi, którzy często żyją odwróceni plecami do Boga? Odpowiedź nie przyjdzie głównie ze strategii czy metod, lecz z autentyczności świadectwa.

Uczyńmy własnymi pytania, które święty Paweł VI stawiał tym, którzy jesteśmy powołani, by być ewangelizatorami: „Czy wierzycie naprawdę w to, co głosicie? Czy żyjecie tym, w co wierzycie? Czy głosicie naprawdę to, czym żyjecie? Dziś bardziej niż kiedykolwiek świadectwo życia stało się istotnym warunkiem realnej skuteczności przepowiadania. Bez owijania w bawełnę możemy powiedzieć, że w pewnej mierze czynimy się odpowiedzialnymi za Ewangelię, którą głosimy". Nie zapominając o pytaniach, które kierował do samego Kościoła: „Czy jest zakorzeniony w sercu świata i czy jest dostatecznie wolny i niezależny, by zwracać się do świata? Czy świadczy o własnej solidarności z ludźmi i zarazem o Bogu Absolutnym? Czy zyskał na zapale kontemplacji i adoracji i czy okazuje więcej gorliwości w działalności misyjnej, charytatywnej, wyzwalającej?"[31].

Droga św. Jakuba stanowi uprzywilejowane obserwatorium, by dostrzec tę rzeczywistość. Ci, którzy przemierzają jej ścieżki, przedstawiają w pewnym sensie obraz ludzkości współczesnej. Wielu pielgrzymów przybywa bez wyraźnie religijnych motywacji, ale niesie ze sobą pytania głęboko duchowe. Niektórzy szukają pojednania z

własną historią. Inni pragną znaleźć orientację dla ważnych decyzji swojego życia. Inni szukają ciszy wobec nieustannego hałasu społeczeństwa. Jeszcze inni po prostu czują potrzebę zatrzymania się i zapytania, kim są i dokąd zmierzają. I właśnie tu otwiera się uprzywilejowana przestrzeń dla ewangelizacji. Nie dlatego, że Kościół posiada gotowe odpowiedzi na wszystkie problemy ludzkie, ale dlatego, że strzeże orędzia Tego, który stanowi ostateczną odpowiedź na niepokój ludzkiego serca: Jezusa Chrystusa.

Droga św. Jakuba stanowi niezwykłą okazję do prostej i głębokiej ewangelizacji, dzięki której wielu pielgrzymów nie zbliży się do Chrystusa poprzez wyszukaną argumentację apologetyczną, lecz poprzez świadectwo przeżywanej wiary. Przyjęcie ze strony *hospitalero*, gotowość kapłana do słuchania, prosta modlitwa wspólnoty, piękno liturgii sprawowanej z godnością czy dyskretnie okazywana miłość mogą stać się pierwszym głoszeniem Ewangelii. Jak przypominał święty Paweł VI, „człowiek współczesny chętniej słucha świadków niż nauczycieli, a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami" (EN 41)[32]. Dlatego wielkie zadanie ewangelizacyjne Drogi polega przede wszystkim na świadectwie.

Dzisiejszy pielgrzym nie potrzebuje spotkać Kościoła zajętego głównie samym sobą, swoimi strukturami czy zwykłym zachowaniem swoich przestrzeni. Potrzebuje spotkać Kościół zdolny wyjść mu na spotkanie, dzielić jego pytania i towarzyszyć jego poszukiwaniom. Niektórzy zbliżają się, szukając wyraźnie Boga; inni szukają po prostu głębszego zakorzenienia swojego życia; jeszcze inni, może nie zdając sobie z tego sprawy, szukają słowa nadziei zdolnego oświecić ich niepewności.

Dlatego Rok Święty stanowi dla Kościoła uprzywilejowaną okazję do sprawowania jednej z najbardziej potrzebnych posług naszych czasów: posługi bliskości. Jeszcze zanim zacznie głosić doktrynę, Kościół jest powołany, by stać się towarzyszem drogi. Sam zmartwychwstały Jezus Chrystus objawił się uczniom w drodze do Emaus, idąc z nimi, wysłuchując najpierw ich rozczarowań i frustracji, dzieląc ich pytania,

a następnie pomagając im na nowo odczytać ich historię w świetle Słowa Bożego (por. Łk 24,13-35). Zanim wyjaśni, Jezus towarzyszy; zanim nauczy, słucha; zanim upomni, dzieli drogę.

Także dziś Kościół jest powołany, by odtwarzać tę pedagogię Zmartwychwstałego. Droga św. Jakuba oferuje ku temu uprzywilejowaną przestrzeń. Każda parafia, każde schronisko, każda wspólnota chrześcijańska położona na szlakach jakubowych powinna postrzegać siebie jako przedłużenie owej gospody w Emaus, w której Pan nadal spotyka się z pielgrzymami.

Parafie Drogi są powołane, by stać się prawdziwymi domami gościnności. W społeczeństwie, w którym wiele osób doświadcza samotności, obojętności czy braku znaczących więzi, chrześcijańskie przyjęcie nabiera niezwykłej siły ewangelizacyjnej. Dlatego kapłani, zakonnicy, wolontariusze, *hospitaleros* i pracownicy duszpasterscy powinni zrozumieć, że ich obecność na Drodze stanowi autentyczną misję ewangelizacyjną. Nie są po prostu organizatorami czy usługodawcami, lecz przede wszystkim świadkami Ewangelii i sługami nadziei. Są powołani, by towarzyszyć procesom, szanować rytmy, wsłuchiwać się w rany, podtrzymywać poszukiwania i dyskretnie siać ziarno wiary w sercach tych, którzy się zbliżają. Często zadanie nie będzie polegało na udzielaniu natychmiastowych odpowiedzi, lecz na pomaganiu, by odrodziły się właściwe pytania. Nie chodzi o przekonywanie: chodzi raczej o uczynienie widzialną, poprzez własne życie, miłosiernej bliskości Boga.

Ta misja jest szczególnie potrzebna we współczesnym kontekście kulturowym. Żyjemy w społeczeństwach, w których obfitują informacje i opinie, ale brakuje przestrzeni głębokiego słuchania. Wiele osób nosi w sobie pytania, których nigdy nie mogły sformułować, cierpienia, których nikt nie wysłuchał, i poszukiwania duchowe, które pozostają ukryte pod hałasem codziennego życia. Kościół pielgrzymujący Drogą św. Jakuba jest powołany, by ofiarować właśnie takie słuchanie, które daje godność, towarzyszy i otwiera horyzonty.

Kościół nie jest sumą jednostek idących równoległymi drogami, lecz ludem zwołanym przez Boga, by iść zjednoczony. Jak przypomina Sobór Watykański II, Kościół jest Ludem Bożym pielgrzymującym w historii, powołanym, by być znakiem i narzędziem komunii dla całej ludzkości (por. LG 1). A to „wymaga od Kościoła, w tym czasie coraz twardszych polaryzacji i przeciwstawień, świadectwa jedności w różnorodności: komunii zdolnej przyjąć bogactwo darów, charyzmatów, wrażliwości, które Duch Święty wzbudza w Ludzie Bożym. Obraz Chrystusa daje się rozpoznać w żywej mozaice Kościoła, w której wiele kamyków, nie mieszając się, zbiega się, by ukazać piękno jedynego Pana”[33].

Na Drodze ta rzeczywistość staje się widoczna w sposób szczególnie wymowny: osoby o bardzo różnych językach, kulturach i warunkach odkrywają, że mogą iść razem, ponieważ dzielą tę samą kondycję pielgrzymów: jak płodna redundancja, to synodalność na Drodze prowadzi nas, za pośrednictwem Apostoła Jakuba, do pełnej komunii z Bogiem i z braćmi, na wzór odnowionej Pięćdziesiątnicy, w której tłum, każdy w swoim własnym języku (por. Dz 2,6-11), słucha i głosi wielkie dzieła Boże: „Do tego miejsca [Santiago] przybywają ludy barbarzyńskie i ci, którzy mieszkają we wszystkich strefach świata… i inne niezliczone narody wszystkich języków, plemion i narodów przybywają do niego w karawanach i falangach, wypełniając swoje śluby w dziękczynieniu Panu i niosąc nagrodę pochwał”[34].

Podsumowując, Rok Święty Compostelański oferuje dziś Kościołowi wyjątkową okazję, by ukazać jedno z najpiękniejszych oblicz Ewangelii: oblicze wspólnoty, która towarzyszy, słucha, przyjmuje i idzie razem z ludzkością swojego czasu. Kościoła, który nie ustawia się wobec świata jako rzeczywistość obca czy odległa, lecz dzieli radości i nadzieje, smutki i troski ludzkości, by prowadzić je z pokorą i ufnością ku spotkaniu z Chrystusem, towarzyszem drogi i źródłem wszelkiej nadziei (por. GS 1).

Mężczyźni i kobiety naszych czasów być może nie oczekują od Kościoła wielkich konstrukcji intelektualnych ani abstrakcyjnych odpowiedzi. Oczekują spotkania świadków; oczekują odkrycia wspólnot, w których wiara jest przeżywana autentycznie; oczekują znalezienia miejsc, w których można doświadczyć przebaczenia, miłosierdzia, braterstwa i nadziei: oczekują spotkania mężczyzn i kobiet, których życie odzwierciedla coś z radości, która rodzi się z Ewangelii.

Dlatego Droga św. Jakuba stanowi dziś niezwykłą okazję dla misji Kościoła. Spotykają się w niej poszukiwanie człowieka i inicjatywa Boga. Spotykają się w niej pytania naszych czasów i zawsze nowa propozycja Ewangelii. W niej, jak stało się to z Mędrcami ze Wschodu, wielu może na nowo podnieść wzrok (por. J 4,35), rozpoznać gwiazdę i wyruszyć ku Chrystusowi, źródłu prawdziwej radości.

Być może wielkie zadanie duszpasterskie Roku Świętego Compostelańskiego 2027 polega właśnie na tym: pomóc naszym współczesnym rozpoznać tę gwiazdę, która prowadzi nas do Pana, radości ludzi, jak pięknie śpiewa znana dziesiąta część kantaty 147 Johanna Sebastiana Bacha. Ale nie narzucając jej, lecz ukazując ją; nie zastępując poszukiwania, lecz mu towarzysząc; nie udzielając pochopnych odpowiedzi, lecz idąc razem z tymi, którzy szukają. Ponieważ, tak jak stało się w Betlejem, Bóg nadal wychodzi na spotkanie tym, którzy szukają Go szczerym sercem, nawet gdy jeszcze nie umieją nazwać tego, czego naprawdę pragną (por. Łk 2,8-17).

Przypisy

30. Święty Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae* (Rzym 1995), nr 21.
31. Święty Paweł VI, Adhortacja apostolska *Evangelii nuntiandi* (Rzym 1975), nr 76.
32. Te słowa świętego Pawła VI zostały pierwotnie wygłoszone w jego Przemówieniu do członków *Consilium de Laicis* (2 października 1974).
33. Leon XIV, Pozdrowienie na spotkaniu z biskupami Hiszpanii (Madryt, 8 czerwca 2026).
34. *Codex Calixtinus*, Kazanie *Veneranda dies*, księga I, rozdz. XVII.

IV. Gościnność, sakrament spotkania

Gościnność stanowi jedną z najstarszych, najtrwalszych i teologicznie najgęstszych cech doświadczenia chrześcijańskiego. W kontekście Drogi św. Jakuba cnota ta nabiera szczególnego znaczenia, ponieważ pielgrzym nie jest po prostu podróżnikiem, lecz *homo viator*, kimś poszukującym, w wewnętrznym i zewnętrznym przejściu ku Bogu. Przyjęcie pielgrzyma nie jest zatem gestem pobocznym ani jedynie towarzyskim, lecz konkretnym wyrazem przeżywanej Ewangelii, pośrednictwem łaski i uprzywilejowanym miejscem spotkania z Chrystusem: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili" (Mt 25,40).

Począwszy od Pisma Świętego, gościnność jawi się jako święty obowiązek. W Starym Testamencie cudzoziemiec jest przedmiotem szczególnej ochrony: „Nie będziesz gnębił ani uciskał przybysza, bo i wy byliście przybyszami w ziemi egipskiej" (Wj 22,20). To przykazanie nie wynika jedynie z pamięci historycznej, lecz z teologii wybrania: Izrael, doświadczywszy miłosierdzia Bożego, jest powołany, by je odtwarzać w swoim stosunku do drugiego. Gościnność staje się w ten sposób odbiciem działania Bożego i odpowiedzią na wybranie przez Boga.

Epizod Abrahama w Mamre (por. Rdz 18,1-8) jest paradygmatyczny: patriarcha przyjmuje trzech nieznanych mężczyzn z hojnością i skwapliwością, a w tym akcie gościnności objawia się obecność Boga. Tradycja chrześcijańska odczytała ten fragment jako epifanię trynitarną (ikona Rublowa) i jako trwałą naukę: w gościu może objawić się sam Bóg. Ta intuicja zostanie z mocą podjęta w Nowym Testamencie.

W istocie Jezus Chrystus utożsamia swoją własną osobę z potrzebującym: „Byłem przybyszem, a przyjęliście mnie" (Mt 25,35). To stwierdzenie nie jest metaforyczne, lecz ontologiczne w płaszczyźnie miłości: bliźni, zwłaszcza bezbronny, jest jakby sakramentem

Chrystusa. Gościnność sytuuje się więc w samym sercu Sądu ostatecznego. Nie jest to opcja drugorzędna, lecz decydujące kryterium autentyczności chrześcijańskiej.

Sam Pan żył jako pielgrzym i gość. „Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by mógł głowę położyć" (Łk 9,58), co ukazuje Jego kondycję wędrowną i zależność od przyjęcia przez innych. W opowiadaniu o Emaus (por. Łk 24,13-35) uczniowie rozpoznają Jezusa właśnie w kontekście wspólnej gościnności: zapraszają Go, by został, łamią z Nim chleb, a ich oczy się otwierają. Gościnność staje się w ten sposób miejscem objawienia.

Święty Jan Chryzostom z mocą nalega na obowiązek gościnności: „Czy naprawdę chcecie uczcić ciało Chrystusa? Nie pozwólcie, by było nagie"[35]. Dla niego liturgia i miłość są nierozłączne: nie można czcić Chrystusa na ołtarzu i zaniedbywać Go w ubogim czy cudzoziemcu. Ta perspektywa jest szczególnie oświecająca w obchodach Roku Świętego, w których pobożność i praktyka sakramentalna muszą iść w parze z konkretnym przyjęciem pielgrzyma i każdego bliźniego potrzebującego naszej pomocy i samarytańskiej bliskości.

Święty Augustyn ze swej strony podkreśla duchowy wymiar gościnności. W jednym ze swoich kazań, poświęconym przyjęciu Chrystusa w domu Marty i Marii (por. Łk 10,38-42), przypomina, że wszyscy jesteśmy pielgrzymami na tej ziemi: „Jesteśmy jeszcze pielgrzymami, którzy nie dotarli do stałego miejsca zamieszkania; jesteśmy jeszcze w drodze, jeszcze nie w ojczyźnie"[36]. Ta świadomość relatywizuje posiadanie i otwiera na dzielenie się. Kto przyjmuje pielgrzyma, rozpoznaje w nim swoją własną kondycję i antycypuje ostateczną komunię w Bogu.

Święty Benedykt z Nursji w swojej Regule ustanawia fundamentalną zasadę dotyczącą gości: „Oddadzą w nich cześć Chrystusowi, którego przyjmują… ubogim i cudzoziemcom należy okazać szczególne przyjęcie, otaczając ich troską, ponieważ w nich przyjmuje się Chrystusa w sposób szczególny"[37]. Ta norma nie jest zwykłym

zaleceniem ascetycznym, lecz sformułowaniem teologicznym, które podejmuje nauczanie ewangeliczne. Klasztor staje się przestrzenią przyjęcia, w której pielgrzym znajduje nie tylko dach i pożywienie, ale także widzialny znak miłości Boga.

W tradycji jakubowej gościnność od początku była elementem strukturalnym. Szpitale, schroniska, klasztory i parafie jak kamienie milowe wyznaczały szlaki, oferując pomoc materialną i duchową. Przyjęcie nie ograniczało się do zapewnienia podstawowych dóbr, lecz obejmowało opiekę duszpasterską, słuchanie, pojednanie i celebrowanie wiary. Pielgrzym był postrzegany jako nosiciel błogosławieństwa, ktoś, kto w swojej kruchości uobecniał Chrystusa. Przypomnijmy, do czego zachęca nas pierwszy przewodnik po Drodze, Kodeks Kaliksta: „pielgrzymi, zarówno ubodzy, jak i bogaci, powinni być z miłością przyjmowani i czczeni przez wszystkie narody, gdy idą do Santiago lub z niego wracają. Albowiem ktokolwiek ich przyjmie i troskliwie ugości, będzie miał za gościa nie tylko Jakuba, ale także Pana, według Jego własnych słów, gdy mówi w Ewangelii: »Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje«... Dlatego niech będzie wiadomo, że pielgrzymi do Santiago, zarówno ubodzy, jak i bogaci, powinni być sprawiedliwie przyjmowani i troskliwie obsługiwani”[38].

A Sobór Watykański II w konstytucji *Gaudium et spes* „wpaja szacunek dla człowieka, tak aby każdy, bez żadnego wyjątku, uważał bliźniego za »drugiego siebie«” (GS 27), przezwyciężając wszelką formę wykluczenia. To powszechne braterstwo konkretyzuje się w przyjęciu drugiego, zwłaszcza tego, kto jest w drodze, wykorzeniony lub potrzebujący.

Święty Jan Paweł II, głęboko związany z Drogą św. Jakuba, podkreślił jej wymiar duchowy i eklezjalny. W swoim znanym przemówieniu w Santiago de Compostela (1982) przypomniał, że Europa została zbudowana także przez te szlaki pielgrzymkowe, na których wiara była przekazywana poprzez doświadczenie spotkania i gościnności[39]. Droga nie jest tylko szlakiem kulturowym, lecz przede wszystkim drogą wiary

i komunii. W tym kontekście gościnność jawi się jako znak Kościoła, który towarzyszy, podtrzymuje i wskazuje kierunek. Nie jest to instytucja zamknięta, lecz wspólnota „wychodząca", otwarta na spotkanie: Kościół jako otwarty dom Ojca (por. EG 47). Gościnność staje się w ten sposób konkretną formą ewangelizacji.

W *Fratelli tutti* Franciszek proponuje przypowieść o dobrym Samarytaninie jako paradygmat relacji z drugim[40]. Samarytanin nie pyta o tożsamość rannego, lecz staje się jego bliźnim (por. Łk 10,25-37). Podobnie przyjęcie pielgrzyma nie powinno zależeć od jego pochodzenia, motywacji czy przekonań, lecz wypływać z powszechnej miłości, która uznaje godność każdej osoby.

We współczesnym kontekście, naznaczonym mobilnością, globalizacją, a także nowymi formami wykluczenia, chrześcijańska gościnność na Drodze św. Jakuba nabiera odnowionego znaczenia. Współczesny pielgrzym może kierować się różnymi powodami — duchowymi, kulturowymi, sportowymi —, ale w każdym przypadku jest ważnym rozmówcą dla świadectwa chrześcijańskiego. Przyjęcie staje się językiem zrozumiałym, „gramatyką" wiary, która nie potrzebuje tłumaczenia.

Jednak ta gościnność nie może sprowadzać się do świadczenia usług. Istnieje ryzyko „turystyfikacji" Drogi, która wyjałowi doświadczenie z treści duchowej. Chrześcijańskie przyjęcie powinno wyróżniać się bezinteresownością, personalizacją i wyraźnym odniesieniem do Chrystusa. Nie chodzi tylko o zarządzanie strumieniami ludzi, lecz o towarzyszenie osobom. Oznacza to odpowiednią formację pracowników duszpasterskich i *hospitaleros*, którzy muszą łączyć kompetencje zawodowe z wrażliwością duchową. Gościnność wymaga czasu, uwagi i pewnej gotowości na bezbronność: przyjąć drugiego oznacza pozwolić, by nas poruszył, wejść w relację.

Podsumowując, gościnność na Drodze św. Jakuba jest uprzywilejowanym wyrazem miłości chrześcijańskiej. Przyjąć pielgrzyma to przyjąć Chrystusa; służyć mu to uczestniczyć w misji

Kościoła; iść z nim to antycypować ostateczną komunię. W świecie rozdrobnionym ta praktyka staje się prorockim znakiem jedności i nadziei, zaproszeniem do odkrycia na nowo, że w gruncie rzeczy wszyscy jesteśmy pielgrzymami ku Bogu i potrzebujemy być przyjęci w drodze.

Jak zaprasza nas papież Leon XIV, powinniśmy podkreślać „pragnienie, by więcej nauczyć się o sztuce gościnności. Przemysł wakacyjny chce nam sprzedać wszelkiego rodzaju doświadczenia, ale być może nie to, czego szukamy. W istocie żadne prawdziwe spotkanie nie może być kupione, jest darmowe: czy to z Bogiem, czy z innymi, czy nawet z naturą. Potrzeba jedynie stać się gościem: zrobić miejsce i także o nie prosić; przyjmować i dać się przyjąć”[41].

Przypisy

35. Święty Jan Chryzostom, *Homilie na Ewangelię według św. Mateusza* 50, 3 (BAC 146, s. 80-81).
36. Święty Augustyn z Hippony, Kazanie 103, 1, 1 (BAC 441, s. 859).
37. Święty Benedykt z Nursji, *Reguła* LIII, 7.15 (BAC 406, s. 155-156). Leon XIV, Adhortacja apostolska *Dilexi te* (Rzym 2025), nr 55: „Benedyktyńska gościnność klasztorna pozostaje do dziś znakiem Kościoła, który otwiera drzwi, który przyjmuje bez pytania, który leczy, nie żądając niczego w zamian”.
38. *Codex Calixtinus*, O tym, jak należy przyjmować pielgrzymów do Santiago, księga V, rozdz. XI.
39. Por. Święty Jan Paweł II, Przemówienie podczas wydarzenia europejskiego w Santiago de Compostela (9 listopada 1982).
40. Por. Franciszek, *Fratelli tutti* (Rozdział drugi: Obcy na drodze), nr 55-86.
41. Leon XIV, Anioł Pański (20 lipca 2025).

V. Pielgrzymi ku radości

Słowa ewangelisty Mateusza — „na widok gwiazdy ogarnęła ich ogromna radość” (Mt 2,10) —, wybrane jako hasło Roku Świętego Compostelańskiego 2027, stawiają nas w samym sercu doświadczenia chrześcijańskiego. Mędrcy ze Wschodu nie doświadczają radości powierzchownej ani przelotnego entuzjazmu. Ich radość rodzi się z tego, że na nowo odnaleźli światło, które kieruje ich krokami, że odkryli, iż ich poszukiwanie nie było daremne, i że przeczuwają, iż kres ich pielgrzymki jest coraz bliżej. Po niepewności, pytaniach i nocy gwiazda pojawia się ponownie jako znak wierności Boga i jako obietnica spotkania, które na zawsze przemieni ich życie: język gwiazdy jest przesłaniem nadziei. Mędrcy doświadczają radości kogoś, kto rozumie, że nie idzie na próżno, że istnieje cel i że sam Bóg wychodzi mu na spotkanie: byli „ludźmi wewnętrznie niespokojnymi, ludźmi nadziei, którzy w oczekiwaniu szukali prawdziwej gwiazdy zbawienia”[42].

Radość, która tryska z kontemplacji gwiazdy, jest w rzeczywistości radością tego, kto odkrywa, że istnienie ma kierunek i sens. Jest radością tego, kto przestaje iść po ciemku. Jest radością tego, kto postrzega, że Bóg nie pozostaje daleki ani obojętny wobec ludzkiego poszukiwania, lecz wychodzi człowiekowi na spotkanie i ofiaruje mu światło zdolne kierować jego krokami.

Być może niewiele słów jest dziś tak potrzebnych jak słowo radość. Żyjemy w społeczeństwie, które dysponuje niezliczonymi środkami do wytwarzania dobrobytu, rozrywki i natychmiastowej satysfakcji, ale które często zdaje się niezdolne do ofiarowania głębokich powodów radosnej nadziei. Dane i badania dotyczące samotności, lęku, depresji i różnych form egzystencjalnego niedomagania ujawniają niepokojący paradoks: podczas gdy rosną możliwości materialne, wiele serc nadal doświadcza głębokiej wewnętrznej kruchości.

Ta sytuacja dotyka szczególnie młodsze pokolenia. Wielu młodych ludzi dorastało w kulturze charakteryzującej się niepewnością, rozpadem więzi, przyspieszeniem technologicznym i trudnością w formułowaniu stabilnych projektów na przyszłość. Niemało z nich doświadcza swego rodzaju egzystencjalnego zmęczenia, trudności w znalezieniu solidnych powodów, które podtrzymałyby nadzieję. A jednak właśnie wśród nich wyłania się także odnowione poszukiwanie autentyczności, sensu i pełni, z silnym znaczeniem więzi uczuciowych — rodziny i przyjaźni — i wyraźnym pragnieniem dysponowania czasem na wypoczynek i dbanie o siebie, wraz ze wzrostem wagi przypisywanej przekonaniom religijnym i duchowym[43].

Wobec tej rzeczywistości Kościół jest powołany, by na nowo odkryć i ogłaszać Ewangelię radości. Nie jest to kwestia drugorzędna. Radość należy do samego rdzenia objawienia chrześcijańskiego. Od pierwszych stron Ewangelii znajdujemy zwiastowanie „dobrej nowiny, która będzie radością dla całego ludu" (Łk 2,10). Wcielenie Syna Bożego inauguruje historię zbawienia przeznaczoną do napełnienia radością ludzkiego serca.

Święty Paweł VI zrozumiał z niezwykłą jasnością znaczenie tego przesłania, gdy opublikował w Roku Świętym 1975 adhortację apostolską *Gaudete in Domino*, jeden z najpiękniejszych tekstów współczesnego Magisterium o radości chrześcijańskiej: „swego rodzaju hymn ku czci Bożej radości to jest to, co My chcielibyśmy zaintonować, aby znalazł oddźwięk w całym świecie, a przede wszystkim w Kościele: aby radość rozlewała się w sercach wraz z miłością, z której wypływa, za sprawą Ducha Świętego, który został nam dany (por. Rz 5,5)"[44]. Stwierdza, że człowiek nowoczesny nieustannie szuka szczęścia, a jednak napotyka wielkie trudności w jego osiągnięciu. Dlatego uznaje, że radość stanowi powszechne pragnienie wpisane w ludzkie serce: „radość tryskająca z istnienia i życia; radość uczciwej i uświęconej miłości; radość uspokajająca, płynąca z natury i ciszy; radość niekiedy surowa, wypływająca ze starannej pracy; radość i zadowolenie z wypełnionego obowiązku; radość przejrzysta, płynąca z czystości, ze

służby, z umiejętności dzielenia się; radość wymagająca, płynąca z ofiary”[45].

Papież Montini dostrzega cienie, cierpienia i sprzeczności, które towarzyszą ludzkiemu istnieniu. Nie proponuje radości naiwnej ani sentymentalnej. Dobrze zna rany współczesnego świata. Jednak stanowczo twierdzi, że istnieje radość, której żadna niekorzystna okoliczność nie może całkowicie zniszczyć: radość, która rodzi się z komunii z Bogiem: „Radość chrześcijańska jest z istoty duchowym uczestnictwem w niezgłębionej radości, zarazem Bożej i ludzkiej, Serca uwielbionego Jezusa Chrystusa”[46]. To stwierdzenie ma ogromną głębię teologiczną. Radość chrześcijańska nie jest po prostu emocją ani optymistycznym nastawieniem do życia. Jej ostatecznym źródłem jest sam Chrystus. Wierzący uczestniczy w radości Zmartwychwstałego. Dlatego może trwać nawet pośród cierpienia, próby czy niepewności. Nie zależy wyłącznie od sprzyjających okoliczności, lecz od obecności: żywej obecności Pana. Tę intuicję dziesiątki lat później podejmie papież Franciszek na początku *Evangelii gaudium*: „Radość Ewangelii napełnia serce i całe życie tych, którzy spotykają Jezusa” (EG 1).

Radość chrześcijańska rodzi się zawsze ze spotkania z Chrystusem. Tam, gdzie Chrystus jest przyjęty, odradza się nadzieja; tam, gdzie nadzieja ożywa, na nowo rozkwita radość.

Dlatego kwestia radości nie jest po prostu sprawą uczuciową czy emocjonalną. Ma głęboki wymiar antropologiczny. Radość uczłowiecza. Osoba naprawdę radosna nie żyje zamknięta w sobie. Radość otwiera serce, poszerza spojrzenie, wzmacnia zdolność miłowania i rodzi więzi komunii. Przeciwnie, stały smutek, uraza czy beznadzieja skłaniają do zamykania się osoby na sobie i do zubożania jej relacji. Święty Paweł VI dostrzegł ten głęboko ludzki wymiar radości, gdy napisał: „człowiek doświadcza radości, gdy znajduje się w harmonii z naturą, a zwłaszcza doświadcza jej w spotkaniu, uczestnictwie i komunii z innymi”[47].

Radość jawi się tak jako ściśle związana ze zdolnością wychodzenia z siebie, otwierania się na drugiego i doświadczania piękna daru, co jest

nauką o niezwykłej aktualności w kulturze często naznaczonej indywidualizmem i izolacją.

Droga św. Jakuba oferuje właśnie uprzywilejowane doświadczenie tej uczłowieczającej radości. Pielgrzym odkrywa, że najgłębsze radości są zwykle również najprostsze: otrzymane przyjęcie, nieoczekiwana przyjaźń, wspólna rozmowa, piękno wschodu słońca, pomoc udzielona w chwili trudności, cisza otwartego kościoła czy modlitwa odmówiona pod koniec dnia. Stopniowo uczy się, że szczęście nie polega głównie na posiadaniu więcej, lecz na życiu inaczej.

Sama dynamika pielgrzymowania wychowuje do tej prawdy. Pielgrzym idzie z lekkim bagażem. Uczy się odróżniać to, co konieczne, od tego, co dodatkowe. Doświadcza radości, która rodzi się z bezinteresowności i braterstwa. Odkrywa, że życie znajduje swoją pełnię, gdy przestaje obracać się wyłącznie wokół samego siebie.

Ale istnieje wymiar jeszcze głębszy. Każda pielgrzymka chrześcijańska jest w gruncie rzeczy przypowieścią o ludzkim istnieniu zmierzającym ku Bogu. Droga św. Jakuba nie prowadzi jedynie do celu geograficznego: odpowiada najpierw na powszechne ludzkie pragnienie — pragnienie radości — a następnie prowadzi do jego ostatecznego źródła, którym jest Chrystus. I właśnie to spotkanie stanowi ostateczne źródło wszelkiej autentycznej radości: „Żadne święte miasto nie stanowi takiego celu [ostatecznego celu naszej ziemskiej pielgrzymki]. Znajduje się on poza tym światem, w głębi tajemnicy Boga, jeszcze dla nas niewidzialnej; ponieważ idziemy w wierze, nie jest to widzenie jasne, a to, kim będziemy, nie zostało nam jeszcze objawione”[48].

Podobnie jak Mędrcy, także mężczyźni i kobiety naszych czasów nadal szukają gwiazdy, która wyznaczałaby ich drogę, także oni przechodzą przez niepewności i noce, także oni potrzebują znaków nadziei. Misja Kościoła w tym Roku Świętym Compostelańskim polega właśnie na pomaganiu im w odkryciu, że ta gwiazda wciąż świeci, na przypominaniu właśnie tej fundamentalnej prawdy: Chrystus nadal wychodzi człowiekowi na spotkanie. I że ten, kto pozwoli się Mu

prowadzić, może doświadczyć także dziś ogromnej radości poczucia, że jest kochany, otoczony towarzyszeniem i zbawiony (por. EG 264).

Dlatego radość, którą proponujemy, nie jest ani przelotną emocją, ani powierzchownym optymizmem. Jest radością pielgrzyma, który odkrywa, że nie idzie sam. Jest radością tego, kto wie, że jest kochany przez Boga. Jest radością tego, kto doświadcza przebaczenia, pojednania i nadziei. Jest radością tego, kto wreszcie znajduje to, czego szukał, nawet gdy jeszcze nie umiał tego nazwać.

W ludzkości często naznaczonej zmęczeniem, niepewnością i rozczarowaniem Rok Święty 2027 jest powołany, by stać się wielką pielgrzymką radości. Nie radości eskapistycznej, która ignoruje problemy świata, lecz radości paschalnej, zrodzonej z pewności, że Chrystus zwyciężył grzech i śmierć i nadal idzie obok nas. Jakże nie przywołać słów Dantego w *Boskiej komedii*, gdy odnosząc się do Jakuba, zarówno do pamięci Apostoła, jak i do katedry, która przechowuje jego szczątki, wykrzykuje: „Patrz, patrz: oto mąż, dla którego tam na dole odwiedza się Galicję… Duszo chwalebna, przez którą hojność naszej bazyliki została wywyższona: spraw, by nadzieja rozbrzmiała na tej wysokości”[49].

Jak Mędrcy ze Wschodu, także my jesteśmy powołani, by podnieść wzrok (por. J 4,35). A gdy na nowo odkryjemy gwiazdę, która prowadzi nas ku Chrystusowi, będziemy mogli ponownie doświadczyć owej ogromnej radości, która napełniła serca pierwszych pielgrzymów do Betlejem i która pozostaje dziś i zawsze najpiękniejszym darem Ewangelii. Ponieważ radość chrześcijańska nie jest po prostu konsekwencją wiary. Jest jednym z jej najpiękniejszych owoców. Jest znakiem, że Ewangelia naprawdę dotarła do serca. I jest, być może, jednym z najbardziej przekonujących świadectw, jakie Kościół może ofiarować ludzkości zmęczonej, lecz wciąż spragnionej nadziei.

ZAKOŃCZENIE. Ponownie podnieść wzrok

Rok Święty Compostelański 2027 chce być wielkim zaproszeniem do ponownego podniesienia wzroku ku gwieździe. Pośród tylu wątpliwości potrzebujemy na nowo odkryć, że życie nie jest skazane na pustkę ani absurd, że Bóg nadal idzie z ludzkością, że Ewangelia pozostaje słowem nowym i potrzebnym dla naszych czasów.

Droga św. Jakuba przypomina nam, że ludzkie istnienie jest pielgrzymką, że nikt nie zbawia się sam, że potrzebujemy towarzyszy drogi, gościnności, ciszy, pojednania i nadziei: „Podnieśmy wzrok! Uczmy się od Jezusa patrzeć na bliźniego, na ludzi, na świat »oczami Boga«, to znaczy z miłością, szacunkiem i współczuciem”[50].

Zachowanie własnej tożsamości Drogi św. Jakuba — religijnej i chrześcijańskiej ze względu na jej pochodzenie, ducha i cel — jest wyzwaniem i odpowiedzialnością. Zachowanie tej prawdziwej tożsamości jest zadaniem, do którego wszyscy, począwszy od parafii Drogi, jesteśmy wezwani. Dbajmy o Drogę św. Jakuba jako o wymowny symbol, który ożywia i podtrzymuje sens i radość pielgrzymowania — choćby z wysiłkiem i poświęceniem — przez świat, przez społeczeństwo, przez życie.

Zmierzanie ku Jubileuszowi Compostelańskiemu 2027 może wydawać się drogą przez pustynię. Wiemy, że musimy ją przebyć, niosąc ze sobą to, co istotne: dar Ducha Świętego, bliskość Jezusa, prawdę Jego Słowa, Chleb eucharystyczny, który nas karmi, braterstwo komunii kościelnej i impuls miłości. To woda ze studni sprawia, że pustynia rozkwita, i jak w nocy pustyni gwiazdy stają się jaśniejsze, tak na niebie naszej drogi jaśnieje z mocą światło Maryi, Matki Przyjęcia (przyjęła w swoim łonie Syna Bożego) i Pielgrzyma (Słowo zamieszkało między nami), której z ufnością się powierzamy.

Niech Apostoł Jakub towarzyszy wszystkim pielgrzymom, którzy podczas Roku Świętego 2027 przybędą, szukając światła dla swojego

życia, i aby mogli także oni doświadczyć ogromnej radości ponownego ujrzenia gwiazdy i ponownego spotkania z Chrystusem.

Przypisy

42. J. Ratzinger, *Jesús de Nazaret. Los relatos de la infancia* 103 (BAC Maior 118; Obras Completas VI/1, s. 69).
43. Por. Fundación SM – Observatorio de la Juventud Iberoamericana, *Informe jóvenes españoles 2026*.
44. Święty Paweł VI, Adhortacja apostolska *Gaudete in Domino* (Rzym 1975), nr 4.
45. Święty Paweł VI, *Gaudete in Domino*, nr 12.
46. Święty Paweł VI, *Gaudete in Domino*, nr 16.
47. Święty Paweł VI, *Gaudete in Domino*, nr 6.
48. Święty Paweł VI, *Gaudete in Domino*, nr 63.
49. Dante Alighieri, *Boska komedia*. Raj. Pieśń XXV 17-18. 29-30.
50. Leon XIV, Audiencja generalna (17 czerwca 2026).